

Początek listopada to czas, gdy zgodnie ze zwyczajem, odwiedzamy groby naszych bliskich i kierujemy swoje myśli ku tym, którzy odeszli. Tym, którzy byli obecni w naszym życiu i już ich nie ma. Normalne, że w takich chwilach zastanawiamy się nad tym, jak ulotne jest ludzkie życie, że nigdy nie wiadomo, w jakiej sytuacji i jakiej godzinie kto napotka kres swojej drogi.

Zastanawiamy się nad sensem takich zdarzeń. Często czujemy, że to niesprawiedliwe, ludzie odchodzą przedwcześnie, choć tyle jeszcze mogliby zrobić. Zostawiają dzieci, rodzinę, niedokończone sprawy. Tylu odeszło - takich, którzy mogliby dalej żyć. Wypadek, choroba, nagłe zdarzenie i człowieka nie ma. Pozostaje pustka i żal. I świadomość, że to wszystko jest nie tak, jak być powinno. A jeszcze więcej pytań „dlaczego?" pojawia się, gdy z naszego życia odchodzą dzieci. Bolesny cios i najbardziej niezrozumiały.

Trudno sobie wytłumaczyć, że „tak miało być", trudno racjonalnie podchodzić do takich sytuacji. To przecież nigdy nie będzie zrozumiałe. Śmierć to koniec istnienia w naszym świecie. Można sobie wierzyć w życie po śmierci, można się żywić nadzieją, że gdzieś kiedyś spotkamy się na nowo, ale tu i teraz, w tym miejscu – to jest koniec. A ci, którzy pozostają – muszą sobie z tym poradzić.

Wiele osób w tych dniach, gdy zapalone znicze dają wyraz istnienia zmarłych w ludzkiej pamięci, zadaje sobie pytania. Jak to będzie, gdy ja odejdę? Kiedy odejdę? Co się stanie dalej? Niestety, prawda, boleśnie objawiająca się w tym czasie, mówi nam, że w każdej chwili nasze życie może się zakończyć. Że nikt nigdy nie wie, ile czasu jest mu dane. Jedna, wielka niewiadoma...

Dlatego doceniajmy życie, dane nam minuty, dni, lata. Nie pozwólmy, by przeciekało nam przez palce. Nie odkładajmy rzeczy, które chcemy w życiu zrobić. Nie rezygnujmy ze spełniania marzeń, umieszczając je w odległym „może kiedyś". Życie rozgrywa się tu i teraz – jutro możemy nie mieć już takiej szansy! Nie czekajmy na idealne warunki – takie nigdy nie nadchodzą. To wygodna wymówka tych, którzy wiecznie odkładają coś na później. Trzeba określić priorytety, odpowiedzieć sobie na pytanie: „*Jakie chcę mieć życie? Co chcę w życiu zrobić?* ". I robić to! Działać. Nie jutro, nie za tydzień, nie wtedy, gdy zostaną spełnione bliżej nieokreślone warunki. Dzisiaj! Już! Teraz!

I żyjmy! Nie przemykajmy przez czas sprawiając, że nasze życie będzie pasmem niewiele znaczących, nie różniących się od siebie dni. Nadajmy sens naszemu istnieniu robiąc to, co dla

nas najważniejsze. I na tym się skupmy. Cała reszta - ta mniej istotna – niech będzie wpleciona w tak zwany międzyczas. Realizujmy rzeczy dla nas ważne, by po wielu latach się nie okazało, że żałujemy nie podjętych decyzji, nie zrealizowanych planów, nie spełnionych marzeń.

Trzeba odnaleźć to, co wartościowe. Co nadaje życiu sens. I tego się właśnie trzymać. Konsekwentnie, bez wymówek, bez czekania na okazję, na wspomniane idealne warunki. Jeśli chcemy coś zrobić, zróbmy to od razu. Otaczajmy się ludźmi, którzy nas wspierają, pomagają, wierzą w nas. Ludźmi, którzy są wartościowi – nie tymi, których jedyną racją istnienia jest ściąganie innych w dół, negowanie wszelkich działań, krytyka planów i marzeń. Tacy są nam niepotrzebni. To nasze życie i nikt nie powinien nam mówić, jak żyć i co robić, bo nikt nie będzie za nas umierał.

Żyjmy tak, by w chwili, gdy przyjdzie czas odejścia z tego świata, sama śmierć żałowała, że musi nas zabrać...

I zadbajmy o to, by pozostało po nas jak najwięcej... Dobrych wspomnień, dokonań, zdarzeń, zainspirowanych ludzi... By to wszystko żyło nawet wtedy, kiedy nas już nie będzie...

Rafał Wieliczko